



UNIVERSIDADE  
CATÓLICA  
PORTUGUESA



## **Bom dia!**

Catholic University of Portugal – relacja z Portugalii.

Opinię o moim pobycie w Portugalii, piszę będąc jeszcze tutaj. Bardzo ciężko, było mi zabrać się za napisanie tego opisu, bo robiąc to, powoli uświadamiam sobie, że koniec się zbliża.

Pierwsza myśl, jaka przychodzi mi do głowy, po tych miesiącach tutaj, to: dlaczego nie wykorzystałam szansy, aby jechać dwa razy? Mogłam przecież jechać wcześniej jeszcze raz!

Przyjazd tutaj, był rewelacyjną decyzją. 5 miesięcy pobytu a jakimś miejscu, to wystarczająco dużo czasu, aby poczuć się jak w domu. Tak, śmiało mogę powiedzieć, że teraz czuję się tutaj jak w domu trochę. I będę bardzo, bardzo tęsknić. Wyjazd na Erasmusa tutaj, nie był moim pierwszym, dłuższym wyjazdem za granicę. Wiedziałam, że będzie to niesamowita przygoda, ale nie spodziewałam się, że będzie mi tutaj tak dobrze. Bałam się, bałam się, że sobie nie poradzę. Że nie wystarczająco dobrze potrafię mówić po angielsku, że kursy będą ciężkie, że ciężko będzie ze względu na różnice kulturowe, że będę tęsknić za domem.

Ale o tym wszystkim zapomniałam już w pierwszym tygodniu. Mieszanka wspaniałych ludzi z całej Europy powoduje, że w krótkim czasie dowiadujesz się o świecie tyle, ile nie dowiedziałeś się przez ostatni rok, spędzony w Polsce. Ludzie są niesamowicie otwarci na nowe znajomości – w końcu każdy z nas, przyleciał tutaj sam i nikt nie chce tego czasu spędzić w pojedynkę.

I to właśnie o to chodzi w Erasmusie – o ludzi! A ludzie, których ja poznałam w Lizbonie, są wspaniali. Każdy z inną historią, wychowany w innej kulturze, z innym życiowym celem i innym powodem, dla którego uciekł do tego pięknego kraju, na samym końcu Europy.

Dla mnie, Lizbona to miasto pełne słońca, wąskich uliczek, pięknej muzyki Fado, kwiatów i palm. To miejsce, w którym każdy dom różni się od innego, większość przyozdobiona jest ceramicznymi płytkami i ma zawsze piękne, kolorowe drzwi. Na ścianach spotkasz tutaj graffiti, prawie na każdym rogu. Te kolory, tworzą właśnie to miejsce tak wyjątkowym. To tutaj właśnie jadłam najlepszą rybę w swoim życiu, piłam pyszne wino (które jest tutaj bardzo dobrej jakości i jest niesamowicie tanie!) i jeszcze pod koniec listopada, spałam z otwartym oknem, a na miasto wychodziłam w krótkich spodenkach. Udało mi się spędzić pięć dni na wyspie Sao Miguel, największej z pięciu wysp wulkanicznych, należących do Portugalii, położonych prawie na samym środku Oceanu Atlantyckiego! Zobaczyłam widoki, które niejednokrotnie zaparły mi dech w piersiach. W Lizbonie spędziłam Sylwestra, wkraczając w Nowy Rok, z ogromnym bagażem pięknych wspomnień, motywacją do działania i inspiracją do dalszych podróży!

A jaka jest moja druga myśl, która przychodzi mi do głowy, po tych miesiącach tutaj? Mianowicie: Paulina, zaraz po powrocie, składaj papiery i jedź na praktyki, póki tylko jeszcze możesz! To będzie na pewno kolejna, cudowna przygoda, która wiele Cię nauczy!

Paulina Miśkowiec, WNS IDiKS UPJPII